

Światło pamięci rozjaśnia prawdę

Jedną z najgłębszych potrzeb ludzkiego umysłu jest potrzeba prawdy. Nasze życie nabiera sensu dopiero wtedy, kiedy objawia się ona w pełnym blasku. Prawda miłości, wiary, szczęścia... Główną drogą, która prowadzi do prawdy jest pamięć. Kiedy ją tracimy, tracimy wszystko, świat zamienia się w wielki chaos, a wszelkie zasady i normy przestają mieć znaczenie. O pamięci pisali wielcy filozofowie, artyści, politycy, uczeni, uznając ją za kamień węgielny w poznawaniu rzeczywistości. Dante Alighieri powiedział: „Dobrze ten schował, kto schował w pamięci”. Oznacza to, że pamięć staje się potężnym magazynem wszelkich skarbów człowieka. Oscar Wilde dodawał: „Pamięć to pamiętnik, który stale nosimy ze sobą”. Zatem ów potężny magazyn wszelkich skarbów nosimy w sobie. Co się jednak dzieje, kiedy tracimy te skarby? Czujemy pustkę, osaczają nas straszliwa niemoc i nicość. Kiedy się im poddamy, nie będziemy w stanie rozeznaczyć się, w jakim świecie żyjemy. Napoleon Bonaparte mówił: „Nie powinniśmy odejść z tej ziemi, nie zostawiając śladów, które polecać będą naszą pamięć potomności”. Mniej więcej podobną myśl wyraził Jan Paweł II: „Pamięć o przeszłości oznacza zaangażowanie w przyszłość”. A zamyka tę linię myślenia kardynał Stefan Wyszyński: „Gdy gaśnie pamięć ludzka, dalej mówią kamienie”.

I w tym momencie dochodzimy do autora niniejszej książki, Piotra Lamprechta, który nie chce, by pamięć zgasła, dlatego wydaje się mówić: im wcześniej odkryjemy w sobie ważne ślady historycznej pamięci, tym łatwiej dojdziemy z nimi do światła, a światło już nam opowie, po co to czynimy. Lamprecht nie chce, by o jego rodowodzie mówiły tylko kamienie, choć one

także zapewne będą to czynić. On już wie, że gdyby nie podjął trudu zbadania rodowej historii, zapadłaby nad nią śmiertelna cisza, w której nie usłyszelibyśmy nawet szeptu grudki ziemi. Lamprecht nie chce się na to zgodzić, ponieważ zrozumiał, że poprzez ścieżki pamięci dojdzie do prawdy dawnych czasów. Jego przodkowie wywodzą się z Kresów, jedni z północnych, drudzy z południowych. Jedni i drudzy zapisani są w annałach swojej epoki, lecz ta epoka dawno minęła, kryjąc w sobie wiele tajemnic, zagadek i nierozpoznanych znaków. Lamprecht pragnie zrozumieć, kim jest i jak wpłynęła na niego historia, dlatego zmierza ku czemuś, co zbuduje w nim poczucie ładu i bezpieczeństwa, ponieważ wciąż czuje się niepewny, zagubiony, a nawet zdezorientowany. A chciałby stanąć na twardym gruncie poznania faktów. Już wie, że nie tylko on, ale cała światowa kultura żywi się prawdą, budując na jej fundamencie potężny gmach literatury i sztuki.

Pisarz jest jednym z najbardziej oryginalnych twórców tego gmachu, autorem kilku tomików poezji, zaliczanych do awangardowego nurtu polskiej liryki XXI w. Tym razem zostawił jednak wiersze na boku, sięgnął po język prozy i znalazł sposób, by dociec metafizycznych obrazów przeszłości, mądrze splatając epicką opowieść historyczną z lirycznym obrazem duchowej tajemnicy. Nie jest to klasyczny reportaż literacki, z jego żelaznymi regułami gatunkowymi, to raczej wyznanie wiary, list do nieobecnych, rozmowa z martwymi, dialog ze śmiercią, ale też epistolarna spowiedź, intymny pamiętnik, szept miłości, światło nadziei, że życie trwa wiecznie, a pamięć jednoczy odmienne stany ludzkiej natury. Z ogromną czułością zwraca się do swoich nieobecnych już dziadków i pradziadków, pochyla się nad nimi, wsłuchuje się w ich głosy, a potem opowiada im, co się działo, kiedy odeszli, jakie były dalsze losy ich rodzin, posiadłości, majątków, dóbr duchowych, dzieł, talentów i wyobraźni. Harmonijnie i z kunsztem literackim łączy obserwację, dokument, wywiad, spostrzeżenie, strzępy rozmowy, fantazję, epikę i lirykę, tworząc dramatyczny dialog albo jakby oniryczne

wyznanie. Jest przy tym oszczędny w środkach wyrazu, wiarogodny i autentyczny.

By wzbogacić poszukiwania twórcze, wraz ze swoimi kuzynami Markiem i Tomkiem oraz towarzyszącą im ekipą filmową, powędrował na Wschód, do dawnych ziem rodowych, znajdujących się obecnie na terytorium Białorusi. Posłuchajmy, jak sam o tym opowiada: *Z kresowych domów moich przodków nic nie pozostało. Tylko kilka dokumentów i fotografii, trochę rodzinnych wspomnień. Ostało się jedno zdjęcie domu w Wilejce, w którym mieszkali moi pradziadkowie, Witold i Wanda. Niestety nie ma żadnych fotografii domu w Rajówce. Dzięki Bogu, zachowały się wspomnienia wciąż żyjących nestorów mojej rodziny, Barbary i Bohdana.*

I co z tym zrobić? Pojechał na polskie ziemie kresowe, by dotknąć materialnych śladów pamięci, a stanął bezradny przed pustką. Jak się poczuł? Pewnie okropnie. Nic tu szczególnego nie zastał, a przecież tętniło tam niegdyś życie, istnieli ludzie, stały jakieś budowle, rzeczy, przedmioty, rodziły się idee, myśli, modlitwy. Co się z nimi stało? Co miał teraz czynić? Odejść, zawiedziony i rozgoryczony, powrócić do Wrocławia, Krakowa, Warszawy, czy jednak nie poddawać się, rozejrzeć się dokoła, sprawdzić okolicę, cmentarze, archiwa, poznać świadków, porozmawiać z historykami? Nie poddał się; zaczął grzebać w dostępnych dokumentach, sprawdzać groby, krzyże, inskrypcje, znalazł świadków i krok po kroku poczęła odsłaniać się przed nim historia dawnego świata. *Operatorzy szykują kamery, akustycy przyczepiają mikrofony. Jest z nami pani Olga, zaprzyjaźniona nauczycielka z tutejszej szkoły i młodzi Białorusini pragnący przywracać pamięć o tej ziemi. Wchodzimy do kaplicy. (...) Każdy z nas czuje, że uczestniczy w czymś ważnym. Może jesteśmy pierwszymi Polakami, którzy po ponad stu latach starają się odkryć prawdę o tym miejscu. (...) Czy to te same drzewa pamiętające jeszcze początek XX wieku? (...) Według mapy powinniśmy trafić na budynek dawnej stajni. (...) Od razu przypomniałem sobie pewne zdjęcie.*

Na nim Henryk, brat mojego pradziadka, siedzi dostojnie na rasowym koniu.

A więc jednak coś jest. Lamprecht już czuje się lepiej. Jego wyobraźnia pracuje; koledzy filmują, nagrywają, robią zdjęcia, a on sporządza notatki. Odslania się kawałek dawnej Rzeczypospolitej, sięga do starych gazet: *W wileńskim „Tygodniku Rolniczym” z listopada 1924 roku wyczytałem, że Henryk otrzymał licencję dla dwóch klaczy. (...) Niby coś odkrywamy, a pojawia się coraz więcej pytań. Gdzie mieszkała rodzina Lamprechtów? Gdzie dokładnie znajdował się młyn dzierżawiony przez mojego przodka? Gdzie został pochowany pradziadek Heinrich Johan? Idziemy dalej w głąb zarośniętego majątku. Towarzyszący nam historycy opowiadają o losach tego miejsca. I właśnie w ten sposób odslania się kawałek dawnej Rzeczypospolitej.*

Nie jest źle, są świadkowie, historycy, znajdują się dokumenty, historia odslania swoje dawne oblicze. Lamprecht znalazł klucz do tej ziemi, warstwa po warstwie odkrywa jej kolejne tajemnice, wyłaniają się budynki, sady, krewni, rodzina, majątek, wspomnienia, wyłania się kawał polskiej historii. Lamprecht ocala dawny świat. Staje się najmłodszym kronikarzem polskich Kresów. Już wie, że stanął na drodze, która go poprowadzi dalej, zapewne na Kresy południowe. Ale na razie jest na północy. Wybitny argentyński pisarz, poeta i eseista, Jorge Luis Borges, powiedział kiedyś: „Jesteśmy swoją pamięcią, chimerycznym muzeum zmiennych kształtów, stosem potłuczonych luster”. Lamprecht zobaczył te zmienione kształty i potłuczone lustra wokół siebie, może pod sobą, pod nogami, i zaczął je zbierać, te skrawki, kawałki, kawałeczki rzeczywistości, by na powrót ułożyć z nich lustro, w którym odbije się prawda. Oto jak to czynił: *Przyglądam się ocalałym fotografiom. Widzę sielankę lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, a przecież w tych czasach grasowały tam grupy bandytów i rzezimieszków. (...) panowało piekło. Rozwścieczeni bandyci rabowali sklepy, składy, pocztę. Rekwirowali furmanki i pakowali na nie skradzione dobra.*

Pisarzowi nie dają spokoju poznane fakty. Pragnie je potwierdzić. Jedzie kilka razy na te same ziemie, obwąchuje je ze wszystkich stron. Jest w restauracji, w bibliotece, w domach nowo poznanych gospodarzy, szuka młyna pradziadka, idzie do cerkwi. *Pop wyśpiewuje trzecią już modlitwę kanoniczną. Przez krótką chwilę śpiewy pogrzebowe zbiegają się z melodiami innej tradycji, a jednak nie przeszkadzają sobie, współbrzmia aż do momentu, gdy od pobliskiej rzeki Wilii dochodzi krzyk mewy ukrytej w szuwarach.*

Wyczulony jest na głosy przyrody, na piękno natury, na śpiew ptaków i mowę lasu. Ale także obserwuje, co się dzieje ze współczesnymi Białorusinami. *Tutejsi mieszkańcy potrafią cieszyć się z małych rzeczy. (...) Takich kwaszonych ogórków czy wędzonych ryb nie jadłem nigdy wcześniej. To kraj, w którym można doświadczyć prostoty życia i zaznać autentycznego szczęścia, za niczym nie goniąc.*

Zajmują go nie tylko młyny przodków, historie pradziadka Karola, pradziadka Witolda, dziadka Zbyszka, folwark w Turowszczyźnie czy walki polskich ułanów z sowieckimi napastnikami. Interesują go także losy obecnych mieszkańców Białorusi, ich styl życia, obyczaje, religie, tradycje i kultura. Te literackie miniatury, w których twarda proza spiera się z delikatną liryką, a nad nimi krąży poetycka metafora, te obrazy pełne szczerości i piękna, stanowią nową gałąź twórczą Lamprechta i przekazują nam kawał rzetelnej wiedzy o świecie, który choć odszedł, to dzięki talentowi i wrażliwości autora pozostawia na tych kartach swój wyraźny ślad.

Stanisław Srokowski